

JANINA CZUBIŃSKA

ur. 1920; Reutlingen



Miejsce i czas wydarzeń	Rzeczycza Księża, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Rzeczycza Księża, II wojna światowa, Niemcy, prześladowanie ludności cywilnej, okupacja niemiecka, mąż

Działania Niemców w rejonie Kraśnika

Później, jak wyprowadziliśmy się od moich rodziców, mieszkaliśmy u tej pani Mazurkowej; wtedy już było źle z Polakami i w ogóle z partyzantką. To było w styczniu w 1944 roku, mój synek miał wtedy pół roku, mróz. Spojrzałam na zegarek, trzecia czy czwarta w nocy, i zobaczyłam takie światło na ścianie. Mieszkaliśmy w takiej kuchence bez podłogi, glina była tylko. Zwykle dzieci były u rodziców, tam na Poczekajce, a wtedy akurat zabrałam ich oboje do siebie do domu. Okazało się, że to Niemcy puszczali rakiety, już zaczęli strzelać, zabijać, podpalać tę Rzeczycę Księżą. Wjechali od Kraśnika i słychać było krzyki, bo ludzie giną, pali się; tak szli sukcesywnie – mieli listę i zabijali albo zabierali ludzi do obozu, do Lublina. Szli pod górkę, bo na wsi przeważnie domy są wyżej, a na dole jest staw. Przyszło trzech: jeden Niemiec i dwóch Ukraińców. Ci Ukraińcy dobrze mówili po polsku, oni właśnie strzelali i zabijali. Ubrałam moje dzieci, jak tylko można było ciepło, mężowi dałam starsze dziecko, a ja wzięłam tego małego i zobaczyłam, jak otworzyli drzwi szeroko, weszli z bronią. Kazali nam pójść do tej dużej izby, do tej gospodyni, gdzie ona mieszkała z dziećmi i znów Niemiec patrzy się na mojego męża i mówi: „Bandit” – znowu był nieogolony. Ja mówię do niego po polsku, tak patrzę mu prosto w oczy; nie bałam się, po prostu jakoś tak Pan Bóg mi dał odwagę, mówię: „Proszę pana, nie, to nie jest bandyta, to mój mąż, to są nasze dzieci, on trzyma jedno dziecko, a ja drugie, to jest mój mąż, to są nasze dzieci, a on tak powtórzył po polsku: „Mąż, dzieci” – Ukraińiec potwierdził i zostawili nas. Czepili się też zięcia naszej gospodyni, bo on był z innej wsi, ale to był spokojny człowiek, nie było go na liście. Ja to wszystko bardzo przeżywam. Niemiec stał w progu i patrzył, tylko Ukraińcy rozrabiali. Młodzi byli ci niemieccy żołnierze w mundurach. Jak wyszli na podwórko, wściekli, że nic tutaj nie mogli zrobić, zabili psa tej gospodyni, strzelili, aż się wykoziołkował i poszli dalej. Trochę dalej od nas, na Kolonii Rzeczycza, przeleciał samolot i bombę spuścili. Dużo ludzi zginęło, poza tym, jak tak podpalałi wszystko, zanim doszli do nas, trafili na partyzantów; ktoś ich chyba zdradził. Taki młody, może miał dwadzieścia lat, nie

zdążył uciec, to widziałam, strzelili mu w plecy, potem leżał, płuca miał na wierzchu. A oni szli dalej, kogo zabrali, to wywieźli do Oświęcimia, do obozu; innych zabili, podpalali. To trwało cały dzień. Moi rodzice bardzo wszystko przeżywali, bo to było kilometr do wsi, było słychać, było widać pożar i całą strzelaninę, i bomby. Mój kochany ojciec przyszedł, zobaczył, że jesteśmy cali, zapłakał z radości, że żyjemy. Wyszliśmy potem z tatą, zabrałam dzieci, męża i widziałam tego postrzelonego partyzanta, przy takiej chałupie. Niedaleko, bo przez drogę, widziałam spalonego człowieka – pierwszy raz widziałam spalonego człowieka. Znałam go za życia. Kawalek węgla, tyle że miał zarys człowieka, ale to było spalone. To coś okropnego, takie przeżycia z bombardowania, z czasu tej wojny, tego się nie zapomina.

Data i miejsce nagrania	2009-04-22, Kraśnik
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Monika Śliwińska, Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"